

# rodzina

NR 11  
(1730)  
2007

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • LISTOPAD • CENA 2 ZŁ



## Śmierć i Nieśmiertelność

W teologii chrześcijańskiej śmierć jest faktycznym zniszczeniem człowieka w dotychczasowej formie bytu, nie jest zaś całkowitym zniszczeniem „ja”. Niematerialna dusza człowieka jest niezniszczalna, dlatego śmierć biologiczna jest przestawieniem się na inną płaszczyznę istnienia. Takie rozumienie śmierci jest wspólne wszystkim przedstawicielom myśli chrześcijańskiej.

Przed nami listopadowe uroczystości: Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Chwile zadumy, modlitwy, wspomnień, smutku i radości, że Oni byli, że żyli wśród nas...

Na cmentarzach płoną znicze, kwiaty przystrajają miejsca wiecznego spoczynku Tych, których już nie ma między nami.

(cd. na str. 4)

umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga». Rzekł do niej Jezus: «Brat twój zmartwychwstanie». Rzekła Marta do Niego: «Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym». Rzekł do niej Jezus: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?» Odpowiedziała Mu: «Tak, Panie! Ja wciąż wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat».

Gdy to powiedziała, odeszła i przywołała po kryjomu swoją siostrę, mówiąc: «Nauczyciel jest i woła cię». Skoro zaś [Maria] to usłyszała, wstała szybko i udała się do Niego. Jezus zaś nie przybył jeszcze do wsi, lecz był wciąż w tym miejscu, gdzie Marta wysłała Mu na spotkanie. Żydzi, którzy byli z nią w domu i pocieszali ją, widząc, że Maria szybko wstała i wyszła, udali się za nią, przekonani, że idzie do grobu, aby tam płakać. A gdy Maria

przyszła do miejsca, gdzie był Jezus, ujrzawszy Go upadła Mu do nóg i rzekła do Niego: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł».

Gdy więc Jezus ujrzał, jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszli, wzruszył się w duchu,

rozrzewnił i zapytał: «Gdzieście go położyli?» Odpowiedzieli Mu: «Panie, chodź i zobacz». Jezus zapłakał. A Żydzi rzekli: «Oto jak go miłował!» Niektórzy z nich

**cd. na str. 6**

**Betania** — tam mieszkał Łazarz, którego Jezus wskrzesił z martwych (fot. z Albumu z r. 1900)



bo to wiekiusta wspólnota człowieka z Bogiem, którą Apokalipsa tak opisuje: „Dlatego zbawieni są przed tronem Boga i w Jego świątyni cześć Mu oddają we dnie i w nocy. A Zasiadający na tronie rozciągnie namiot nad nimi. Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo paść ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródła wód życia: i każda tęże otrze Bóg z ich oczu” (Ap 7, 15-17). Przebywanie w obecności Boga da ludziom udział w szczęściu Boga, jest doskonałym dopełnieniem naszego obecnego trwania przez łaskę w Chrystusie i w Duchu Świętym. Jednak pamiętajmy o tym, że nie potrafimy wyobrazić sobie i wyrazić w naszych pojęciach tego, czego „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9).

Z zawartej na kartach Pisma Świętego nauki wynika, iż ta nadzieja nie jest czymś dodanym do wiary w Boga, ale jest ona tej wiary ostateczną konsekwencją. Człowiek pragnie nieśmiertelności i życia wiecznego, jednak sam z siebie nie może tego pragnienia zrealizować. Może to uczynić tylko Ten, który jest źródłem i pełnią życia. W Nim — dzięki naszej wierze, nadziei i

miłości — rozpoczyna się życie wieczne, które swoją pełnię znajduje w oglądaniu Boga „twarzą w twarz” (1 Kor 13, 12). To spotkanie z Bogiem po śmierci oznacza dla człowieka sąd. „Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre” (2 Kor 5, 10). Św. Augustyn, a także św. Tomasz z Akwinu twierdzili, iż ten sąd jest procesem wewnętrznym, duchowym. Gdy staniemy przed absolutną Prawdą, wówczas pojmiemy całą prawdę o naszym życiu. Zrozumiemy, co zrobiliśmy dobrze, a co źle. I ten sąd zdecyduje o tym, czy wejdziemy do życia z Bogiem, czy też nie.

Od samego początku Kościół dawał wyraz swemu przekonaniu o pośmiertnych losach człowieka, przede wszystkim przez to, iż modlił się za zmarłych. Świadectwa tej praktyki odnajdujemy już w starochrześcijańskich katakumbach i ma ona także dziś swe stałe miejsce w życiu Kościoła. Bez przekonania o życiu po śmierci cała ta praktyka straciłaby swój sens. Na podstawie tego praktycznego przekazu wiary umocniło się w Kościele przekonanie, że śmierć oznacza rozdział duszy i ciała. Ciało niszczyje, a dusza człowieka umierającego w stanie łaski zostaje przyjęta do wiekiustej wspólnoty z Bogiem.

W przyjętym przez komisję starokatolicko-prawosławną tekście pt. „Nauka o rzeczach ostatecznych”, czytamy: „Chrześcijanin nie dlatego dąży do przyszłości, jakoby przepojony był niechęcią do tego świata, przeciwnie, swoją działalnością w świecie daje on świadectwo miłości Boga; ponadto jednak dąży on do tego, by cieszyć się czymś jeszcze większym: 'ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wdychamy, oczekując przybrania za synów — odkupienia naszego ciała' (Rz 8, 23). 'Nie żalimy się na to, co obecne, ale dążymy do tego, co większe' (Jan Chryzostom, Hom. 14, 6 do Rzym; MPG 60, 531). Dla chrześcijan śmierć ztraca swą potworną maskę. Dla nich jest ona przejściem z przemijalności do nieprzemijalności. Dzień śmierci męczenników i świętych obchodzony jest w Kościele uroczystie jako dzień ich narodzin do innego życia. (...) Przez ponowne przyjście Chrystusa spełni się nasza codzienna modlitewna prośba o przyjście Jego Królestwa, o czym świadczy Objawienie św. Jana: 'I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły (...), a śmierci już odtąd nie będzie (...). I rzekł Zasiadający na tronie: Oto czynię wszystko nowe' (Ap 21, 1-5)”.

(m.a.)

# Śmierć i Nieśmiertelność

cd. ze str. 1

**Uroczystość Wszystkich Świętych** przywodzi nam na pamięć Tych, którzy obmyci Krwią Baranka osiągnęli już szczęście i cieszą się chwałą niebieską. Święto to zrodziło się z porzeby wspólnego uczczenia Tych także, co dla wzrastającej i zgoła nieogarnionej liczby, musieliby pójść w zapomnienie. Już w czasach wielkich prześladowań byli nie do spisania i indywidualnego rozpoznania, a przecież jako bohaterowie i świadkowie wiary zastąpili sobie na wdzięczną pamięć.

**Dzień Zaduszny** poświęcony jest modłom za umarłych. Zanosily te modły pierwsze pokolenia chrześcijan, a Ojcowie Kościoła — zwłaszcza św. Augustyn — uzasadniali i umacniali ten zwyczaj. Z wolna także wyłaniała się praktyka poświęcania na te modły jakiegoś szczególnego dnia. W r. 998 św. Odylon z Cluny zarządził dla opactw podległych jego zwierzchności, aby takim dniem był 2 listopada, termin bezpośrednio przylegający do uroczystości Wszystkich Świętych.

Tak jak już na wstępie powiedzieliśmy, **śmierć jest jednym z ważniejszych problemów człowieka. Poruszali go filozofowie od Arystotelesa do Jaspersa.** Dzisiaj można zauważyć, że coraz częściej unika się tego tematu, że współczesne społeczeństwo nawet niekiedy próbuje wyprzeć ten problem z ludzkiej świadomości, unikając słowa *śmierć* zarówno w prasie, jak i w dziełach naukowych, zastępując określeniami: *odszedł, opuścił, nie ma go, pozostawił* itp.

A przecież Schleiermacher mówił o narodzinach i śmierci jako o dwóch perspektywach, które pozwalają spojrzeć człowiekowi w nieskończoność. Ta perspektywa, a także postawa wobec śmierci ma wpływ na postawę wobec życia, współtworzy odpowiedź na pytanie: kim właściwie jest człowiek?

Każdy z nas, zwłaszcza w dniu Święta Zmarłych, powinien zastanowić się nad ludzkim przemijaniem, gdyż jest ono nieuniknione. „Postanowione człowiekowi raz umrzeć, potem sąd” (Hbr 9, 27).

Aby zbawić ludzkość, trzeba było, by Jezus doszedł aż do śmierci: „... stawszy się posłuszny aż do śmierci — do śmierci krzyżowej...”. **W Chrystusie zmartwychwstałym mamy nadzieję, że dzięki łasce Bożej człowiek zosta-**

**nie wskrzeszony do nowego życia.** Zmartwychwstanie Chrystusa nie było jedynie wydarzeniem jednostkowym, ale zapoczątkowaniem zmartwychwstania powszechnego. Śmierć jest zwyciężona wszędzie tam, gdzie człowiek przeciwstawia się jej — zawierając Jezusowi Chrystusowi. Śmierć została pokonana w Chrystusie i wszędzie tam, gdzie człowiek umiera z Chrystusem i w Chrystusie. „Ten, co wskrzesił Jezusa Chrystusa z martwych, przywróci do życia śmiertelne ciała...” (Rz 8, 5-11).

Chrześcijanin, chociaż uznaje tragizm śmierci, zajmuje względem niej postawę nadziei. Nadzieja ta oparta jest na przekonaniu, że

ludzka osoba posiada podwójny wymiar: materialny i duchowy. Śmierć jest zniszczeniem materialnego ciała. Dramat śmierci jest przełamany przez uznanie nieśmiertelności człowieka oraz przez wiarę w zmartwychwstanie. Chrystus, poddany prawu śmierci, jest zarazem jej Panem. **Śmierć może mieć pozytywny sens, jeśli chrześcijanin jednoczy się duchowo z cierpieniem i śmiercią Chrystusa. Autentycznie przeżywane chrześcijaństwo nie polega na fascynacji momentem śmierci, polega natomiast na ujmowaniu całego życia w perspektywie eschatologicznej. Słowa św. Pawła: „Każdego dnia umieram” (1 Kor 15, 31) wskazują, że człowiek wierzący winien przez całe życie wyrabiać w sobie wewnętrzną gotowość na spotkanie i zjednoczenie z Bogiem.**



# Nowi wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego i Częstochowskiej Parafii pw. Matki Boskiej Królowej Apostołów

Dzień Pański — niedziela 9 września br., był deszczowy i zimny. Mimo niepogody Rodzina parafialna zgromadziła się w licznym gronie. Powodem było nie tylko pierwsze przykazanie Dekalogu o święceniu niedzieli, ale okoliczność udzielenia sakramentu Chrztu Świętego Annie i Karolowi Strączyńskim.

Rodzina Strączyńskich od lat jest związana z parafią polskokatolicką pw. Matki Boskiej Królowej Apostołów. Ojciec ochrzczonych dzieci p. Krzysztof Strączyński, również w tej parafii był chrzczony i bierzmowany, podobnie jak jego brat, śp. Dariusz.

Sakramentu Chrztu Świętego udzielił proboszcz parafii Bp Jerzy Szotmiller w asyście ks. mgr. Macieja Kałuży, który był również świadkiem (chrzestnym) Karola Strączyńskiego, razem z chrzestną p. Beatą Strączyńską. Annę Strączyńską — jak to się ongiś mówiło — do Chrztu Świętego podawała p. Bożena Janeczek z p. Zbigniewem Podlejskim (skarbnikiem Rady Parafialnej).

Słowo „podawali” jest nieadekwatne do rzeczywistości, gdyż Karolek ma 3 latka, a Anna 7 lat.

Neofitom-Nowoochrzczonym życzymy *Szczęść Boże*, a ich życie zawierzamy opiece Królowej Apostołów, Patronce naszej parafii.

(S.J.)



Chrzest św. w częstochowskiej parafii

## Z historii PNKK

### I Synod PNKK w Scranton

W I Synodzie w Scranton (6-8 września 1904) uczestniczyło 140 delegatów, w tym 12 duchownych ośrodka scrantonańskiego z ks. F. Hodurem na czele, 3 przedstawiciele duchowieństwa Kościoła Starokatolickiego z siedzibą biskupią w Chicago: ks. Tadeusz Jakimowicz i ks. Antoni Przeorski (obaj z Chicago) oraz ks. Franciszek Bończak (1881-1967) z Passaic, N.J., związany początkowo z ośrodkiem chicagowskim. Obecni byli także przedstawiciele 14 grup Związku Narodowego Polskiego i 6 innych świeckich towarzystw polonijnych.

Wprowadzie Synod ten nie doprowadził do zjednoczenia istniejących trzech ośrodków (Chicago, Buffalo i Scranton), ale odegrał wielką rolę w życiu nowej wspólnoty kościelnej. Ukonstytuował się na nim formalnie PNKK, w skład którego weszły rozproszone dotąd autonomiczne parafie polskie (z wyjątkiem parafii pozostających pod jurysdykcją biskupów A. Kozłowskiego i S. Kamińskiego). Do Synodu parafie te nie były związane z sobą więzami formalnymi.

Na Synodzie zajęto się bliższym określeniem stosunku PNKK do Kościoła Rzymskokatolickiego i uznano, że więź z tym Kościołem została zerwana całkowicie. Synod odrzucił dogmaty Vaticanum I o uniwersalnej jurysdykcji biskupa rzymskiego i jego nieomylności w sprawach wiary i moralności, dokonał wyboru biskupa, którym został ks. F. Hodur, Rady Kościoła (składającej się z sześciu duchownych i sześciu osób świeckich) oraz uchwalił Konstytucję Kościoła. W czasie obrad synodalnych postanowiono też, że oficjalnym organem prasowym PNKK będzie tygodnik „Straż”. Widziano także potrzebę założenia własnego seminarium duchownego oraz stworzenie specjalnego funduszu mi-

cd. na str. 6

# „Królestwo moje nie jest z tego świata” (J 18, 36)

Królestwo Boże znaczy w Piśmie Świętym zwykle aktywne rządy Boga w świecie. Niekiedy Jezus mówił o „wejściu” do królestwa (patrz Mk 10, 23), tak jak my mówimy o wejściu do jakiegoś kraju, ale Jezus używał tego słowa częściej w znaczeniu „rządzenia, panowania” niż „państwa”. Być może właśnie *Modlitwa Pańska* najbliższa jest dokładnej definicji Królestwa Bożego, kiedy utożsamia przyjście królestwa Bożego z czynieniem woli Bożej. Tam, gdzie z pełnym poddaniem czyni się wolę Bożą, objawia się — zgodnie z Nowym Testamentem — Królestwo Boże.

Jest ono tajemnicą, której naturę może ukazać tylko Jezus; objawia ją swoim uczniom stopniowo poprzez przypowieści. A oto fragment pierwszej przypowieści, której treścią jest Królestwo Boże: „Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiadał dobre nasienie na swojej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł. (...) Słudzy gospodarza przyszli i zapytali go: (...) *Chcesz więc żebyśmy poszli i zbrali go? A on im odrzekł: Nie, byście zbierając chwast, nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa; a w czasie żniw powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zawieźcie do mego spichlerza*” (Mt 13, 24-30).

Wynika z tej przypowieści, że ziarnem wysiewanym przez gospodarza była pszenica, a kąkol zasiany przez nieprzyjaciela (różny od naszego kąkolu), to roślina, która w początkowej fazie swego rozwoju jest bardzo podobna do pszenicy. Słudzy zauważyli kąkol dopiero w czasie owocowania, co należy rozumieć jako aluzję do słów Chrystusa o poznawaniu wartości drzewa na podstawie jego owoców. „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznacie ich po owocach” (Mt 7, 15-16). Również pytanie: „Skąd więc wziął się na niej chwast?” jest znamienne, gdyż wyraża zdumienie, które musiało się rodzić w Kościele za czasów Mateusza: dlaczego w cza-

sach mesjańskich istnieją jeszcze zli ludzie? Przecież dzieło Mesjasza miało polegać na oczyszczeniu świata ze zła. „Ma On wiejadło w rękę i oczyści swój omłot: pszenicę zbierze do spichrza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym” (Mt 3, 12). Przypowieść ta uczy jednak, że zło będzie trwało aż do końca czasów.

Wyjaśnienie przypowieści dokonane przez Chrystusa (Mt 13, 36-43) podkreśla istnienie w niej alegorii. I tak gospodarz jest alegorią Chrystusa, natomiast pole jest alegorią świata. Dobre ziarno to ludzie

„Inną przypowieść im przedłożył: Królestwo niebieskie podobne jest do ziarnka gorczycy, które ktoś wziął i posiał na swej roli. Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, lecz gdy wyrośnie, jest większe od innych jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki przylatują z powietrza i gnieźdzą się na jego gałęziach. Powiedział im inną przypowieść: Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, które pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasiło” (Mt 13, 31-55).



Cud Chrystusa: Wskreszenie Łazarza — mal. Giotto

przynależący do Królestwa Bożego, kąkol zaś utożsamia się ze złymi ludźmi, nieprzyjaciel — z szatanem, żniwa są alegorią końca świata, a żniwarze — alegorią aniołów.

Przypowieść ta poucza nas, że Kościół Chrystusa aż do końca świata musi współistnieć ze złem dokonywanym przez ludzi, którzy są pod wpływem szatana. Pod koniec tego czasu nastąpi zniszczenie zła. Na tle tej wizji dobra i zła w Królestwie Bożym można dostrzec indywidualną drogę człowieka do Boga. Podobnie jak w Kościele, tak i w każdym wierzącym istnieje wymieszanie dobra i zła (zła, które zostanie zniszczone w chwili śmierci).

W drugiej przypowieści czytamy o ziarnu gorczycy i o zaczynie:

Przypowieść ta wyraża kontrast między początkiem a końcowym stanem procesu wzrostu. Królestwo Boże w swej ziemskiej fazie podlega procesowi rozwoju. Początki królestwa (podobnie jak gorczycy) są niepozorne, końcowy zaś etap będzie wspaniały. Ten wzrost możemy odnieść do Kościoła, jak również do poszczególnych ludzi, w których życie Boże podlega także nieustannemu procesowi rozwoju.

Jeśli idzie o przypowieść o zaczynie chlebowym, to ukazuje ona siłę zaczynu, który dokonuje zakwaszenia wielkiej ilości mąki. Podobnie jak niewielka ilość zaczynu potrafi dokonać fermentacji wielkiej ilości mąki, tak Królestwo Boże, które zdaje się być niepozorne, poprzez swój wpływ moralny potrafi przekształcić świat. Siłę potrzebną do tego przekształcenia daje Bóg.

Królestwo Boże przychodzi wtedy, gdy w serca ludzi jest wsiewane Słowo Boże na wzór owego ziarna, które zostało rzucone w ziemię po to, aby wzrastało. Będzie wzrastało dzięki własnej wewnętrznej mocy, podobnie jak ziarno gorczycy. Słowo to przeniknie cały świat, tak jak kwas włożony do ciasta. Jego skromne początki tworzą kontrast z zapowiadaną przyszłością.

(m.a.)

# 80-lecie parafii pw. Św. Wawrzyńca w Turowcu

Zorganizowana w latach 1927/28 parafia pw. Św. Wawrzyńca w Turowcu, w chełmińskim powiecie, jest jedną z najstarszych parafii Kościoła Narodowego w Polsce. Przy swoim założeniu liczyła 720 wiernych. Organizatorem był ks. Jan Kędzierski. W latach międzywojennych w parafii pracowali duszpasterze: ks. Zbigniew Ancewicz (1928); ks. Jan Choroszuca (1929) i ks. Henryk Grochowski, który spoczywa na parafialnym cmentarzu.

Po II wojnie światowej przez 32 lata duszpasterzował tu ks. Jan Wąsik, który wybudował obecną plebanię. Po nim przez kilka lat proboszczem był ks. mgr Piotr Mikołajczak, który przeprowadził remont parafialnej świątyni.



Przygotowujący się do Sakramentu Bierzmowania podeszli do ołtarza

Przez ostatnie pięć lat, tj. od lipca 2002 r. w Turowcu gorliwie duszpasterzował młody kapłan, ks. mgr Andrzej Pastuszek. Dzięki jego staraniom odnowiono wnętrze świątyni, wyremontowano plebanię, uporządkowano otaczający świątynię duży plac przykościelny, czyniąc z niego estetyczny park. Ksiądz Administrator zajął się również młodzieżą, organizując dla niej zajęcia pozaszkolne w świetlicy, na plebanii oraz obozy wypoczynkowe w czasie ferii szkolnych. Ks. Andrzej wspólnie przygotował uroczystość 80-lecia parafii i młodzież do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania. Kościół parafialny przyozdobiono kwiatami i wieńcami. W parku przystrzyżono trawę, ustawiono ławy. Straż pożarna rozstawiła dwa namioty, w których umieszczono stoły na posiłek dla wszystkich gości i parafian przybyłych na uroczystość.

W niedzielę 12 sierpnia br., do Turowca przybył Zwierzchnik

Kościółu Polskokatolickiego w RP prof. zw. dr hab. Wiktor Wysoczański, by przewodniczyć jubileuszowej uroczystości i udzielić młodzieży Sakramentu Bierzmowania.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 12 procesją duchowieństwa z plebanii do kościoła. Przed wejściem do świątyni Ksiądz Biskupa powitali tradycyjnie chlebem i solą przedstawiciele Rady Parafialnej. Ks. mgr Andrzej Pastuszek, administrator parafii, przy ołtarzu modłtami z rytuału i w serdecznych słowach powitał Pasterza Kościoła oraz przybyłych kapłanów, gości i parafian. Rozpoczęła się Msza św. koncelebrowana, której przewodniczył Ksiądz Biskup ze współkoncelebransami; ks. inf. Ryszardem Dąbrowskim — kanclerzem Kurii Biskupiej i ks. prob. Andrzejem Gontarkiem — wikariuszem biskupim, który wygłosił Słowo Boże. W homilii skierowanej głównie do młodzieży, podkreślił znaczenie Sakramentu Bierzmowania, umacniającego chrześcijanina w wierze Chrystusowej, której każdy powinien być gorliwym świadkiem przez swoje godne życie i postępowanie w przestrzeganiu Bożego Prawa i ewangelicznego prawa. W uroczystości wzięli udział kapłani: ks. Henryk Dąbrowski — dziekan warszawski; ks. Mieczysław Piątek — dziekan

Procesja eucharystyczna.

Przenajświętszy Sakrament niesie Zwierzchnik Kościoła Bp Wiktor Wysoczański





**Młodzież, która przyjęła Sakrament Bierzmowania wraz ze Zwierzchnikiem Kościoła, duchowieństwem, rodziną i gośćmi**

zamojski; ks. Krzysztof Fudala — dziekan żółkiewski; ks. Ryszard Walczyński — dziekan chełmiński i ks. sen. dr Tadeusz Piątek. Na uroczystość przybyli również przedstawiciele władz samorządowych: pan Kazimierz Stocki — starosta chełmiński; pan Jacek Semeniuk — wójt z Wojstawic i pan Wiesław Radzieńciak — wójt z Leśniowic.

W czasie Mszy św. Ksiądz Biskup Profesor udzielił młodzieży Sakramentu Bierzmowania, poświęcił krzyżki — pamiątki Bierzmowania, które zawiesił na szyi każdemu z bierzmowanych. Na zakończenie Mszy św. Ksiądz Biskup Zwierzchnik Kościoła skierował Słowo Pasterskie do młodzieży i zgromadzonych na jubileuszowej uroczystości gości

i parafian. Wyraził radość, że parafia w Turowcu przez 80 lat wiernie trwa przy Kościele Narodowym, który jest częścią Świętego, Powszechnego, Chrystusowego Kościoła. Przypomniał nazwiska kapłanów — duszpasterzy tej parafii, którzy

**cd. na str. 10**

**Wspólne pamiątkowe zdjęcie uczestników uroczystości w Turowcu**



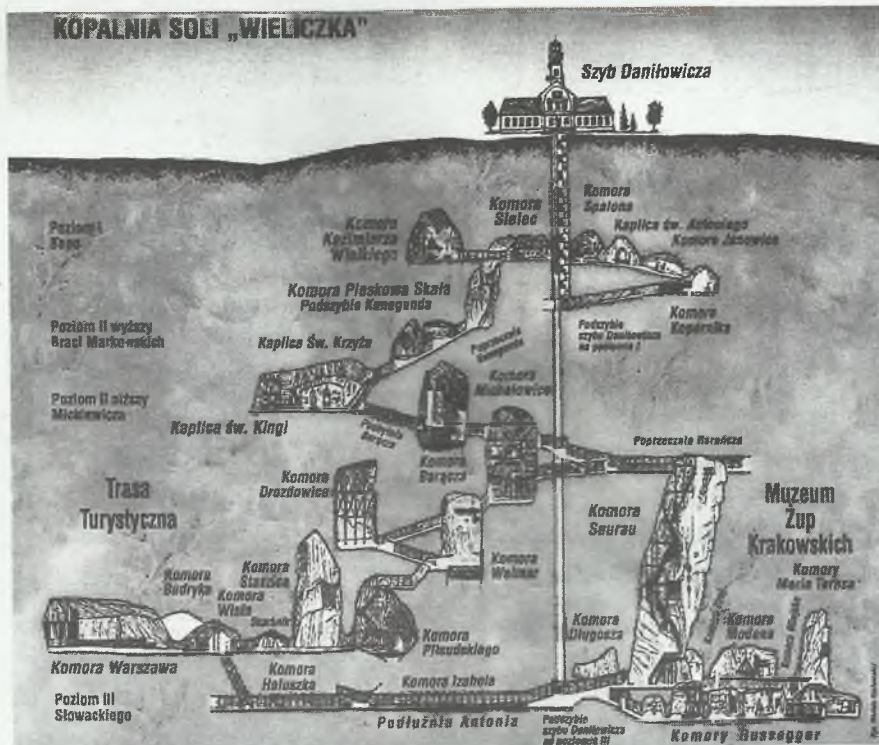
# Kopalnia Soli w Wieliczce

Kopalnia Soli w Wieliczce to jedyny obiekt górniczy na świecie czynny bez przerwy od średniowiecza do chwili obecnej. Jej wyrobiska ilustrują rozwój techniki górniczej w poszczególnych epokach historycznych. Wieliczka znalazła się na pierwszym miejscu w plebiscycie jaki przeprowadziła Rzeczpospolita wśród czytelników, na tzw. siedem cudów Polski.

W Wieliczce wydobywano sól kamienną przez siedem wieków. Kolejne pokolenia górników wydrążyły w dziewięciu poziomach, od 64 do 327 metrów głębokości, ok. 3 tys. komór, chodniki i pochylnie — łącznie ponad 7 mln metrów sześciennych wyrobisk górniczych.

Już w 1646 r. francuski podróżnik Le Laboureur tak pisał o tej kopalni: „Żupy solne Wieliczki nie mniej są znakomite jak piramidy egipskie, lecz użyteczniejsze. Są one chwalebą pamiątką pracowitości Polaków”.

Najpiękniejszą z kopalnianych kaplic i perłą wśród sakralnych obiektów całego świata jest kaplica św. Kingi. Powstała w 1896 r.,



ma 12 m wysokości, 54 m długości i 18 m szerokości. Imponuje pięknymi ołtarzami i mnóstwem rzeźb

wykutych w solnej skale oraz wielkimi kryształowymi żyrandolami. Tutaj znajduje się naturalnej wiel-

## cd. ze str. 9

mimo skromnych i trudnych warunków materialnych, w niesprzyjającej atmosferze polityczno-religijnej, często prześladowani, ponosili odwrotnie trud pracy misyjnej i wspólnie z wiernymi służyli turowieckiej parafii. *Zachowujemy o Tych, co odeszli do Pana, wdzięczną, modlitewną pamięć* — powiedział Ksiądz Biskup i dodał: *Mamy tu dziś wśród grona kapłanów jednego, wytrwałego bojownika o Boże sprawy, który przez 32 lata w bardzo skromnych warunkach duszpasterzował w tej parafii — jest nim 75-letni senior, ks. Jan Wąsik.* Na tę informację zgromadzeni brawami wyrazili swoje podziękowanie Księdzu Seniorowi.

Ksiądz Biskup pogratulował młodzieży, której udzielił Sakramentu Bierzmowania i zachęcił, by młodzi ludzie byli wiernymi katolikami i przejęli od rodziców i starszego pokolenia parafian obowiązki wspierania duszpasterzy i parafii oraz jej rozwoju. *W dzisiejszych czasach intensywnych ruchów ekumenicznych* — powiedział Ksiądz Biskup — *Kościół Polskokatolicki od wielu lat prowadzi z Kościołem Rzymskoka-*

*tolickim ekumeniczno-teologiczny dialog. Dziś już między Kościołami nie ma nienawistnych napaści, ale spotykamy się w braterskiej atmosferze, realizując Chrystusowe pragnienie, „aby wszyscy byli jedno”, gdyż — jak nauczał Apostoł Paweł — „Jeden jest Chrystus, jedna wiara, jeden Kościół”. Kościół Polskokatolicki wspiera działania zmierzające do przywrócenia jedności wśród chrześcijan, nie tylko poprzez dialog ekumeniczny, ale także głosząc Słowo Boże w duchu Tradycji pierwszego tysiąclecia, w duchu jedności w różnorodności.*

Ksiądz Biskup wyraził radość i wdzięczność za udział w uroczystościach przedstawicieli władz samorządowych: pana starosty chełmińskiego i panów wojtów z Leśnio-wic i Wojsławic.

Pan starosta Kazimierz Stocki przemawiając wyraził uznanie dla pracy duszpasterskiej Kościoła Polskokatolickiego w Polsce i na ziemi chełmińskiej oraz dla gorliwej pracy duszpasterza parafii w Turowcu, który ze wszystkimi żyje w zgodzie i harmonii oraz przekazał Księdzu Administratorowi list gratulacyjny.

Ksiądz Andrzej w serdecznych słowach podziękował Jego Ekscelencji Bp. Wiktorowi Wysoczańskiemu za przybycie do parafii, za przewodzenie uroczystości i udzielenie młodzieży Sakramentu Bierzmowania. Podziękował przybyłym kapłanom, Straży Pożarnej i parafianom za pracę przy kościele i przygotowaniu parafialnej agapy, którzy natrudzili się, by wszystko pięknie wyglądało, a wszyscy zgromadzeni na uroczystości nie odeszli głodni. Szczególną wdzięczność wyraził Straży Pożarnej za rozstawienie namiotów i dostarczenie kuchni polowej bardzo smacznej grochówki.

Uroczystości jubileuszowe zakończyło nabożeństwo eucharystyczne, procesja naokoło kościoła i błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem, którego udzielił Ksiądz Biskup. Odśpiewano także hymn: „Ciebie, Boga, wychwalamy”.

Ksiądz Administrator po nabożeństwie w świątyni i zakończeniu uroczystości zaprosił wszystkich na posiłek. Cała uroczystość przebiegła, dzięki Bogu, przy pięknej pogodzie.

(Uczestnik)



kości posąg — pomnik papieża Jana Pawła II, wykuty w soli w 1999 r. w podzięce za kanonizację księżnej Kingi, patronki kopalni.

**W latach 1690-1710 powstała w stylu barokowym kaplica św. Antoniego.** Jest ona najstarszą z zachowanych podziemnych świątyń. W ołtarzu głównym znajdują się solne figury Chrystusa Ukrzyżowanego, Matki Boskiej z Dzieciątkiem i św. Antoniego. W bocznych wnękach umieszczono figury św. Stanisława ze Szczepanowa i św. Klemensa. Inne postacie, z uwagi na wilgoć i ługowanie soli zatraciły kształty.

**Jeziorko solankowe.** To podziemne sanatorium znajduje się 135 m pod ziemią nad solnym jeziorem w komorze Wessel. Podstawową rolę w leczeniu odgrywa samo powietrze kopalniane z wysoką wilgotnością względną, dużą zawartością chlorku sodu oraz magnezu, manganu i wapnia. Sprzyja leczeniu chorób górnych dróg oddechowych i alergii. **Jeziorko solankowe: Weimar, Barącza, Józefa Piłsudskiego** — są niezwykle malownicze, pełne uroku. Największe wrażenie robi wysoka komora Weimar. Wchodzi się do niej tylko w świetle latarek, ale już po chwili komora rozbłyska reflektorami. Zaczyna się widowisko światła i dźwięk, słychać stukot kilofów, odgłosy pracy górniczej i muzykę Chopina. Z ciemności wyłania się wykuta w skale postać Skarbka, dobrego ducha pilnującego bezpieczeństwa górników. Komora Erazma Barącza swe niezapomniane walory widokowe zawdzięcza jeziorku o głębokości ok. 9 m. Wypełnione jest solanką, czyli nasyconym wodnym roztworem soli zawierającym ok. 320 g tego związku w litrze wody.

**Grotty kryształowe należą do ścisłego rezerwatu, który zwiedzamy tylko za zezwoleniem wojewódzkiego konserwatora zabytków.** Znajdują się ok. 80 m pod ziemią. Groty wypełnione są pięknymi kryształami soli, których krawędzie mają nawet pół metra długości — co jest unikatem mineralogii miocenińskiej w skali światowej.

#### **Uwagi na marginesie**

Wyniki plebiscytu na „Siedem cudów Polski” są ciekawe i wręcz intrygujące. W pierwszej „siódemce” widnieją: **Kopalnia Soli w Wieliczce, Stare Miasto i nadwiślańska panorama Torunia, Zamek w Malborku, Zamek Królewski i katedra na Wawelu, Kanał Elbląski, Zamość, Rynek Główny i zespół staromiejski w Krakowie.** Wiadomo, że

jeśli w głosowaniu bierze udział 80 tys. osób, to na pewno nie przeważają wśród nich znawcy tematu. Ten wybór odzwierciedla to, co najbardziej popularne i znane (choćby ze szkolnych wycieczek). Uwagi te nie dotyczą, oczywiście, Wieliczki, która nie bez powodu pierwsza w Polsce wpisana została na listę UNESCO. Natomiast zaliczenie do pierwszej „siódemki” Torunia i jego rzeczywiście pięknej panoramy, a także Malborka trochę może dziwić, ponieważ nie jest to nasza spuścizna. Nie jest to wytwór polskich pradziadów, ani świadectwo polskiej kultury. Taki wybór nie świadczy o przywiązaniu do polskiej kultury, ale o uznaniu walorów atrakcyjności danego obiektu (czyż to nie ironia dziejów?). Nie ma też dla głosujących znaczenia słynna Lista Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO.

Kaplica Świątej Kingi



## OGŁOSZENIE!!!



Zapraszam młodzież Kościoła Polskokatolickiego, która ukończyła 14. rok życia na obóz narciarsko-snowboardowy organizowany przez młodzież starokatolicką Unii Utrechckiej (IAKI). Wyjątkowo w tym roku odbędzie się on w Polsce. Koszt wynosi około 1000 zł (wliczony jest tygodniowy karnet na wyciągi). Jednak istnieje możliwość dofinansowania przez organizatorów. Jeśli macie ochotę tegorocznego sylwestra spędzić w polskich górach, poznać wielu ciekawych ludzi z naszego kraju oraz z Europy, tym samym podszkolić język obcy, to zapraszam na obóz!

Miejsce: Korbietów (Beski Żywiecki)  
Czas: 27.12.2007 r. — 03.01.2008 r.  
Koszt: ok. 1000 zł. (możliwość dofinansowania)  
Konieczne do zabrania: dobry humor i chęć poznania nowych ludzi!!!  
(mile widziana znajomość języka obcego)  
Termin zgłoszenia: 11.11.2007 r.



Wszystkich chętnych proszę o kontakt:

Katarzyna Kropielnicka  
ul. A. Mickiewicza 23  
58-370 Boguszów-Gorce  
Tel.: + 48 605 075417

e-mail: [kropielnicka\\_k@o2.pl](mailto:kropielnicka_k@o2.pl)

# Powązkowskie rzeźby

Powązki — najstarsza warszawska nekropolia z panteonem sławnych Polaków. Dziś w całości obiekt zabytkowy. Wśród nagrobków, które przetrwały, pomimo wojen, znajdziemy prace wybitnych artystów, dzieła o wielkiej wartości i niewątpliwej urodzie. Najstarsze płyty nagrobne z końca XVIII i początku XIX wieku były jeszcze dosyć proste (niestety, zachowało się ich niewiele). Bez trudu znaleźć tu można późniejsze nagrobki w kształcie sarkofagów, często z płaskorzeźbami i ornamentem nawiązującym do sztuki antycznej.

Pod takim sarkofagiem spoczywają prochy Cypriana Godebskiego (poety i żołnierza), który zginął w 1809 r. w bitwie pod Raszynem. Niektóre motywy, np. symbolizująca śmierć złamana kolumna na grobie z 1828 r. ks. Konstantego Dembka, więzionego za działalność patriotyczną, były także później chętnie powtarzane.

Wrażenie robią rzeźby figuralne — zastygłe w bólu żałobnice i uskrzydłone postacie aniołów. Do piękniejszych należy nagrobek Józefy Hermanowej (zm. 1879), wykonany przez Bolesława Syrowicza — artystę-rzeźbiarza związanego z Powązkami (fot. 1). Pomnik zachwyca warsztatową maestrią.



Wyrzeźbiona w białym marmurze postać kobiety w długiej sukni, o pięknych rysach twarzy, którą przykrywa delikatny przezroczysty welon (również z marmuru), wydobywający profil szlachetnych rysów. Postać w jednej ręce trzyma

liść palmowy, w drugiej wieniec. Palma zwana przez Greków Feniksem ma związek z tym odradzającym się ptakiem i symbolizuje zmartwychwstanie i życie wieczne.

Z r. 1886 pochodzi nagrobek Wandy Piaseczyńskiej, dzieło Teodora Skoniecznego (fot. 2). Scena przedstawia rozpacz matki po stracie



nie dziecka: kobieta opiera się o kamień, pod którym leżą zwłoki, w rękę trzyma wianek z makówek — symbol wiecznego snu.

Nagrobek Wacława Szymanowskiego pochodzi z r. 1886. Nietypową rzeźbę wykonał syn zmarłego, wybitny rzeźbiarz Wacław Szymanowski (fot. 3). Dwie posta-



cie wyłaniają się jakby z fali, na której rysuje się twarz zmarłego.

*Serce Serc* — taki napis wykuto (fot. 4) na grobowcu Bolesława Prusa (1847-1912). W pogrzebie wielkiego pisarza i felietonisty w maju 1912 r. wzięła udział cała Warszawa. Pozamykano sklepy, a latarnie owinięto kirem. Prusa



żegnały nieprzebrane tłumy. Kondukt żałobny wyruszył z kościoła św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży, przez kilka godzin przemierzał ulice Warszawy. Pomnik zaprojektował siostrzeniec zmarłego pisarza rzeźbiarz Stanisław Jackowski (autor pomników Kilińskiego i Kościuszki w Warszawie i Kościuszki w Łodzi oraz Tancerki w Parku Skaryszewskim). U stóp grobowca ustawił rzeźbę dziecka przytulonego do kamiennej ściany.

Szczególnie wzruszające są anioły dziecięce — figurki o niewinnych buziach, jak ta z nagrobka Wiesi Minchejmer z r. 1907 (fot. 5), praw-



dopodobnie przedstawiająca zmarłą dziewczynkę, która ubrana jest w strój z epoki.

Smutny anioł z odłożoną lirą (fot. 6) siedzi na odrestaurowanym niedawno grobowcu Józefa Elsnera (1769-1854), rektora warszawskiego konserwatorium (do r. 1831). To właśnie on, Józef Elsner, odkrył



zwykły talent Fryderyka Chopina i przy nazwisku Chopina w raporcie szkoły za r. 1826 umieścić adnotację „szczególna zdolność”, zaś na koniec nauki w 1829 r. przepowiedział, wystawiając ocenę: „Szopen Friderik”, szczególna zdolność, geniusz muzyczny”.

W końcu XIX w. na Stare Powązki wkroczyły wizerunki wiejskich kobiet, bosych dzieci i chłopów w sukmanach. W czasach pozytywizmu moda na ludowość odzwierciedlała się także w rzeźbie nagrobkowej. I tak prządka w ludowym stroju przysiadła na nagrobku Zygmunta Glogera (1854-1910), autora Encyklopedii Staropolskiej (fot. 7). Obok prządki, na przewróconej kolumnie, usiadł wiejski chłopak. Prządka



symbolizuje boginię Kloro, symbolizującą zrzędzenia losu. Przędzie nieć żywota, zaś kądziel jest symbo-

lem ludzkiego życia. Chłopiec zaś to nowe pokolenie, którego zadaniem jest kontynuacja podjętego przez przodków dzieła. Gloger prowadził niemal ascetyczny żywot. Nie trwonął ani jednej godziny na grę w karty, nie spędził ani dnia poza granicami Słowiańszczyzny, nie był ani razu na balu czy majówce dla zabawy.

I wreszcie sztuka współczesna posąg nagrobny o olbrzymim ładunku bólu i dramatyzmu — **Powązkowska Pietą** (fot. 8). Odlana z brązu rzeźba, którą w 1996 r.



postawił na grobie rodziców znany artysta Jerzy Jarnuszkiewicz (zm. przed dwoma laty), może wstrząsnąć widzom. Matka Boska trzyma na kolanach zmaltretowane ciało Chrystusa. Jego wychudzone nogi i ręce wyglądają jak połamane. Widać tu każdą żyłę, każdą ranę.

\* \* \*

W stolicy jest 41 cmentarzy wszystkich większych wyznań — wśród nich wiele małych, zapomnianych miejsc pochówku. Ślad po najstarszym znajdziemy na placu przy ul. Kanonia na tyłach katedry św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście. Rokokowa figurka Matki Boskiej przypomina o nekropolii, którą założono tu w XIII w., a grzebano zmarłych do początku XVIII w. Podobna pamiątka po dawnym cmentarzu stoi przy ul. Nowogrodzkiej. To obelisk upamiętniający inną nieistniejącą już nekropolię, która powstała w XIII w., na

terenie Szpitala im. Dzieciątka Jezus. Przypomina pamięć 30 tysięcy pochowanych tu warszawiaków. Takich miejsc jest więcej. Na Targówku, przy ul. Malborskiej, osiemnastowieczny nagrobek przypomina o istnieniu tu cmentarza epidemicznego. A płyty nagrobne z kaplicy św. Barbary u zbiegu ul. E. Plater i Wspólnej informują, że tutaj był Cmentarz Świętokrzyski — najważniejsza nekropolia Warszawy przełomu XVIII i XIX w.

Dwa niewielkie cmentarze pokazują dramatyzm dziejów Polski. Jeden mieści się na stokach Cytadeli, utworzono go w latach 30. XX w. w miejscu, gdzie w czasach zaborów byli rozstrzelani i grzebani bojownicy o wolną Polskę. Drugi — w Wawrze, przy ul. Kościuszkowców, powstał jeszcze w 1939 r. Jest to cmentarz Ofiar Wojny. Po kampanii wrześniowej ekshumowano kilkaset ciał żołnierzy poległych w okolicach i złożono na nowym cmentarzu. Kameralna nekropolia przyjęła też ofiary pierwszej publicznej egzekucji wykonanej w stolicy przez Niemców. Zginęło wówczas 114 cywilów.

Swoj cmentarz mają też w Warszawie, przy ul. Marymonckiej, żołnierze włoscy. Leży tu ponad 800 uczestników I wojny światowej poległych na terenie Polski. Kolejne 1500 ciał zostało złożonych po następnej wojnie. Cmentarz jest całkowicie dziełem Włochów — z Italii przywieziono kamienie, kute kraty, ogrodzenie, a nawet część roślinności. Na każdy grób, także bezimienny, rzucona była garść włoskiej ziemi.

U zbiegu ul. Ostroroga, Kozielskich i Tatarskiej na Woli, schowany jest niewielki Muzułmański Cmentarz Tatarski. Na nagrobkach znajdują się napisy w jęz. perskim i tureckim, polskim i rosyjskim. Jest tu m.in. nagrobek 29-letniego Abdula Halika Usmi, który zginął broniąc dobrego imienia przedwojennej polskiej aktorki Jadwigi Smosarskiej. Potem, aż do jej śmierci, na grobie Abdula pojawiały się świeże kwiaty.

cd. na str. 14

# Dzieje Warszawy na stołecznych cmentarzach

cd. ze str. 13

Na stołecznych nekropoliach różnych wyznań spoczywają osoby o tych samych nazwiskach. Ze starych grobowców odczytać można zawikłane dzieje słynnych rodzin. To dzieje typowe dla Warszawy, która w XIX w. była istnym tygłem kulturowym, wyznaniowym, narodowościowym. Do naszej stolicy z Zachodu, z odległych rejonów Imperium Rosyjskiego, z mazowieckiej wsi, z miasteczek Wielkopolski i Śląska przybywali obcy.

Przybywali do Warszawy i w szybkim tempie wtapiali się w miasto,

stali się polskimi patriotami i „swoimi” warszawiakami. Przodków wielu znanych rodzin burżuazyjnych znajdziemy na Cmentarzu Żydowskim. Ich zasymilowani potomkowie, twórcy kultury polskiej na zawsze związani z dziejami Polski, spoczywają już na cmentarzach ewangelickich i katolickich.

Warto dodać, że warszawiakami stawali się też zaborcy, np. rosyjscy kupcy, spoczywający na warszawskich cmentarzach.

W gęsto zarośniętej alei, tuż obok ekskluzywnej kwatery nr 20 Cmentarza Żydowskiego, odnaleźć można grobowiec dziadka Bolesła-

wa Leśmiana i Jana Brzechwy — Bernarda Lesmana. Lesman był znanym pedagogiem i tłumaczem na jęz. polski literatury francuskiej. Jego syn, a ojciec poety Aleksander, inżynier i budowniczy dróg żelaznych w 1890 r., przeszedł na protestantyzm. Sam Bolesław Leśmian (1879-1937), jeden z najwybitniejszych poetów polskich, pochowany jest na Starych Powązkach, niedaleko Alei Zasłużonych, w kwatarze 171.

(Oprac. na podstawie  
GW, z dn. 31  
października ub.r.)

**Każdego dnia roku Kościół wspomina konkretnych, znanych z imienia, świętych i błogosławionych. Ale raz w roku, 1 listopada, oprócz wszystkich oficjalnych świętych, wspominamy także świętych anonimowych — ludzi, którzy żyli jak święci, choć ich cnoty nie były znane powszechnie, ale tylko ich bliskim. Św. Jan w Apokalipsie pisał, że są ich rzesze: „A potem ujrzałem tłum tak wielki, że nikt nie mógł go policzyć, byli tam przedstawiciele wszystkich narodów, pokoleń ludów i języków”.**

## Zwyczaje związane z dniem 1 listopada

**Dlaczego czcimy zmarłych szczególnie 1 listopada?**

W czasach pogańskich święta ku czci zmarłych były obchodzone kilka razy w roku. W początkach chrześcijaństwa władze kościelne chciały ujednolicić czas oddawania hołdu zmarłym. Dlatego w 835 r. został wprowadzony Dzień Wszystkich Świętych (1 listopada, poświęcony zmarłym, którzy są już w niebie), a w 998 r. Dzień Zaduszny (2 listopada jako dzień modlitw za wszystkich zmarłych). Przez długie lata to właśnie w Zaduszki odwiedzano cmentarze. Po II wojnie światowej, kiedy wprowadzono tylko jeden dzień wolny od pracy, utrwaliło się Święto Zmarłych obchodzone 1 listopada — dzień pamięci o przodkach kulturowany zarówno w formie sakralnej, jak i tylko symbolicznej.

**Podobno nasi przodkowie czekali na zmarłych w domach?**

Wierzyli, że zmarli mają wpływ na rzeczywistość ziemską. A że dusze mogły zarówno pomóc, jak i zaszkodzić, warto było o nie dbać. Na wsiach wierzono np., że w noc

poprzedzającą Dzień Zaduszny zmarli odwiedzają swoje zagrody, więc dla ich wygody ustawiano przy piecu stołki i ławy. Palono też ognie na rozstajnych drogach, by dusze mogły się ogrzać. Powszechny był zwyczaj karmienia dusz, które — jak wierzono — właśnie na początku listopada wracają na ziemię. Na stołach lub parapetach za oknem wystawiano potrawy. Nasi przodkowie martwili się, jeśli jedzenie nie zniknęło. Był to znak, że dusza zaginęła w zaświatach albo pogniewała się na domowników.

**Czy dzisiejsze romskie uczty na cmentarzach to kontynuacja tych tradycji?**

Rzeczywiście poczęstunek dla dusz zmarłych przynoszono również na cmentarze. W kulturze prawosławnej, zwłaszcza na terenie wschodniej Polski, do dzisiaj przynosi się jedzenie na groby bliskich. Co ciekawe, na tych terenach, na pograniczu kultur, ten zwyczaj zapanował też na cmentarzach katolickich. Wśród Cyganów wspólne uctowanie na grobach powszechne jest do dzisiaj. Biesia-

dują całe rodziny — poczęstunek jest obfity, nieodzowny jest też czysty alkohol.

**W mieście były inne zwyczaje?**

Nieco inne, choć też nawiązujące do formuły poczęstunku. Tutaj kultura pogańska dosyć wcześniej spłotła się z chrześcijańską. Zwornikiem stał się dziad kościelny, tajemnicza postać mająca, jak wierzono, kontakt z zaświatem. W te listopadowe dni mieszczanie obdarowywali żebraków bułkami, na których były wyrzeźbione insygnia, a nawet imiona osób, za które ów dziad miał się modlić. Przy kościołach i cmentarzach stały niekiedy całe wozy takiego pieczywa.

**Ta forma przypomina nieco dzisiejsze kościelne „wypominki”.**

Bo one rzeczywiście zastąpiły modlitwy kościelnych dziadów. Zbiera się je przez październik i listopad w kościołach, a także podczas listopadowych świąt na cmentarzach. Podaje się imię i nazwisko zmarłego, które potem jest odczytywane na specjalnych nabożeństwach.

(Inform. Muzeum  
Etnograficzne)

# Na świecie jest coraz więcej stulatków

Obecnie żyje w Czechach ponad 500 osób, które ukończyły sto lat. Jak przewidują czeskie prognozy, za 60 lat nastąpi prawdziwa rewolucja demograficzna, bowiem setki dożyje ok. 19 tysięcy osób, a w roku 2125 aż 426 tysięcy Czechów. Również w Japonii notuje się dużą grupę osób długowiecznych. We wrześniu br. liczba żyjących tam stulatków sięgnie 32 tysięcy. W Stanach Zjednoczonych jest ich 80 tysięcy.

Najstarszy mężczyzna świata Japończyk Tomoji Tanabe (urodzony 18 września 1895 r.) skończył właśnie 112 lat. Nie pije on alkoholu, nie pali, natomiast codziennie wypija szklankę mleka. Czyta gazety i pisze pamiętnik. Jak wiadomo, Japonia jest krajem stulatków. W ciągu ostatnich dziesięciu lat liczba ich powiększyła się czterokrotnie. Japończycy twierdzą, że to zdrowa dieta — przede wszystkim świeże ryby i warzywa — pozwala im dłużej żyć.

Pani Lilian Chudy przyjechała do USA z Czechosłowacji. Skończyła we wrześniu br. 100 lat. Energiczna stulatka lubi imprezy, czyta gazetę bez okularów, gotuje i robi pranie. Nie bierze żadnych lekarstw. Do ubiegłego roku sama prowadziła samochód...

W krajach rozwiniętych liczba osób, które dożywają 100 lat podwaja się co dziesięć lat. Obecnie w Polsce jest ich ok. 1500, chociaż w naszym kraju w ostatnich latach nie zaobserwowano znacznie większej liczby stulatków. Przewiduje się jednak, że w ciągu najbliższych 15-25 lat należy oczekiwać bardzo szybkiego wzrostu tej grupy długowiecznych osób. Już teraz jesteśmy świadkami spadku umieralności ludzi zaraz po 70. roku życia.

Zaobserwowano również w Polsce w ostatnich latach ciekawe zjawisko, mianowicie chęć czynnej pracy zawodowej, mimo

osiągnięcia tzw. wieku emerytalnego, a więc nie przechodzenie na przysługującą tym osobom emeryturę, lecz dalsza praca. Dotyczy to różnych zawodów i różnych grup społecznych. Jeszcze kilka lat temu, osoby zbliżające się do tzw. wieku emerytalnego, starały się jak najszybciej skorzystać z przywileju wcześniejszej emerytury bądź przechodzić „w stan spoczynku” w wymaganym przez przepisy czasie, tj. na tzw. normalną emeryturę, i nie zajmować się już pracą zawodową. Dzisiejsze sześćdziesięciolatki tryskają energią, witalnością i chęcią do życia. Trudno nawet mówić o nich, że są w starszym wieku, bardziej już odpowiada określenie, że są w sile wieku. Nie korzystają więc z emerytury i pracują dalej.

Jak widać, świat się zmienia.

(oprac. *Rzeczpospolita*  
z dn. 18 września br.)

## Późna jesień

(pejzaż melancholijny)

*Żółć*

*żółknie po sadach  
zmieniając się  
w brunatną herbatę  
kolorów.*

*Późna jesień nadchodzi...*

*Czerwień*

*fosforyzuje uśmiechem  
błyśnie i zgaśnie  
na wargach.*

*A wiatr na skrzypkach  
rzewnie gra i zawodzi.*

(mk)



**rodzina**  
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 21/2007.

Nakład: 1.250 egz.

„Są tematy, które same za siebie mówią (...), do tematów takich należały legendy o Matce Boskiej, które fantazja naszego ludu od wieków snuła i składała w arce przymierza między dawnymi a nowymi laty, obok 'swych myśli przędzy i swych uczuć kwiatów'. Schowane w tym skarbcu, migotały one tajemniczymi blaskami (...).”

# Wybawiona dusza

„Gdy dusza ludzka zrzuci ziemskie więzy i z ciała wyjdzie z ostatnim tchnieniem, przechodzić musi wedle obrachunku, jaki z nią zaraz anioł stróż uczyni, przez drogi cierniem kolącym zarosłe, pośród skał stromych i przesmyków ciasnych, nad przepaściami, do miejsc przeznaczenia...

Rzadko wybrana dusza śmiertelnika tej szczęśliwości dostąpić jest godna, aby do Raju wpuszczono ją z ziemi i nie kazano wpraw pokuty znosić. (...)

Jest pole, jałowe, ogromne, między skałami zamknięte w kotlinie, do której wiodą trzy bramy kamienne. Jak wypalona od ciągłego skwaru pustynia — piaskiem grzązkim wysypana, co zda się leżeć w omdleniu od spieki i ciężko dysze i martwa na oko, przybita słońca złotymi gwoździami do ziemi, która jęknąć się nie waży — tak owa smutna dolina czyścowa wygląda wokół, gdzie okiem zasięgnie. Słońce ją ciągle rozpala swym żarem aż do białości i nalewa warem (...). Upał i suchość, i ów blask rażący, co z rozpalonych skał bucha okrutnie (...). W takim gorącu nieustannym skwierczą dusze na karę czyścową skazane.

Raz tylko w roku i na jedną dobę wolno im z czyścica wyzwolić się męki, by w Dzień Zaduszny spłynąć znów na ziemię, odwiedzić własne domy i mogiły, i po kościołach o północnej porze swe nabożeństwo odprawić tajemne; lecz o świtanie muszą wracać znowu po tej gościnie wśród żywych na ziemi, by swą pokutę do końca wypełnić, ja-

ko w wyrokach Bożych zapisać.

Pomiędzy czyścem a Rajem jest rzeka, co rozgranicza z sobą te dziedziny; fale jej płoną i z czarnych odmętów ziejący ogień oba brzegi liże, a wśród płomieni,



mal. Piotr Stachiewicz — Legendy

jak jęczące głownie, płyną skazane dusze potępieńców... Przez oną rzekę rzucony most wisi, chwiejny, że ustać na nim niepodobna, a tak wąziutki jako kładka wąska, na której ledwo jedna stopa stanie; po obu stronach stoją strażę, duchy piekielne z widłami ostrymi i w toń spychają każdą śmielszą duszę, co by się chciała tej kładki ucześcić i dostać po niej aż pod rajske wrota (...).

W każdą środę i sobotę każdą, rajskim gościńcem ku temu mostowi z orszakiem świętych i anielską strażą Naj-

świętsza Panna schodzi z nieba szczytów. Nad płomienistą przesuwa się rzeką, a za nią święci Pańscy idą społem w długim orszaku, w światłość i w blaski wspaniale ubrani. Na drugim brzegu, u kamiennej bramy zastęp aniołów z tablicami w ręku — na których każdej duszy umęczonej jest czas pokuty oznaczony ściśle — wita z pokorą tych dostojnych gości i z czcią wprowadza ich w czyścicowe progi.

Kiedy Najświętsza Paniienka się zbliża, to jakby w skwarny dzień posuchy wielkiej powiał wiatr chłodny na spieczoną ziemię i jakby obłok rzucił cień chłodzący na żarem słońca piaski rozpalone (...). Pokutujących dusz gromady czują ulgę w męczarniach i w chwili wytchnienia pokornym, wdzięcznym, choć nieśmiałym szeptem, witają Pannę Najświętszą słowami:

*Roso niebiańska,  
bądź błogostawiona!...*

(...) Wówczas, na prośby świętych Pańskich oraz aniołów stróżów, Panna Przenajświętsza uwalnia jedną duszę z mąk czyścicowych; tej wyzwolonej przez prośby i modły podaje sama różaniec i z całej rzeszy tę jedną wybraną z kamiennej bramy czyścica wyprowadza.

A za nią święci długim korowodem, litanię mówiąc, wychodzą nad rzekę ogniem płynącą; złe duchy, które zwykle mostu strzegą, jak niewolnicy, z drzeniem ustępują i przez ów wąski most Najświętsza Panna powoli wiedzie wybawioną duszę na brzeg przeciwny, do rajszych ogrodów.

Wrota kamienne zapadną się z trzaskiem i jak skrzesane ze sobą krzemienie deszcz iskier sypią na progi czyścicowe, a słońce znowu zionie większym żarem i znów rozpala do białości skały i piasek (...).”

**Oprac. na podstawie książki M. Gawalewicza pt. *Królowa Niebios*”, Wyd. Michalineum, wyd. II, 2006 r.**